



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

11

stycznia 2018

czwartek

19:00

NFM, Sala Kameralna

Beethoven na trzy smyczki

NFM Trio Smyczkowe Leopoldinum:

Christian Danowicz – skrzypce

Michał Micker – altówka

Marcin Misiak – wiolonczela

Program:

Ludwig van Beethoven (1770–1827)

Trio smyczkowe G-dur op. 9 nr 1 [25']

I Adagio – Allegro con brio

II Adagio, ma non tanto, e cantabile

III Scherzo: Allegro

IV Presto

Trio smyczkowe D-dur op. 9 nr 2 [24']

I Allegretto

II Andante quasi allegretto

III Menuetto: Allegro

IV Rondo: Allegro

Ludwig van Beethoven *Trio smyczkowe c-moll op. 9 nr 3 [24']*

I Allegro con spirito

II Adagio con espressione

III Scherzo: Allegro molto e vivace

IV Finale: Presto



L. van Beethoven

OMÓWIENIE

Krzysztof Komarnicki

Ludwig van Beethoven cieszy się zasłużenie powszechnym szacunkiem jako twórca Ostatnich Sonat i Ostatnich Kwartetów – wielkie litery podkreślają transcendentalną wagę tych dzieł. Są to nie tylko późne dzieła mistrza, lecz także nieprześcignione osiągnięcie w danym gatunku, ostatnie słowo, by tak rzec, głównego tekstu historii muzyki, do którego jedynie glossy dopisywali późniejsi twórcy.

Jest Beethoven również autorem Ostatnich Triów – te jednak prawie są zapomniane, przede wszystkim dlatego, że zamykają li tylko pierwszy okres twórczości kompozytora. Beethoven był wtedy jeszcze w pełni sił, nie opuszczała go pogoda ducha, zdrowie dopisywało. Są to więc utwory w większości pogodne, tylko *Trio c-moll* zapowiada późniejsze, dojrzałe i głębokie dzieła. Tria w twórczości Beethovena są różnorodne gatunkowo i nieliczne, co także przyczyniło się do ich dość pobłażliwego traktowania. Pierwsze dwa to serenady-divertimenta, Ostatnie Tria (op. 9) to z kolei czteroczęściowe sonaty na smyczki. Później już Beethoven nie powrócił do tego gatunku – pisał kwartety.

Ta Beethovenowska decyzja jest dość zastanawiająca. Pierwsze, znakomite kwartety op. 18 ostatni klasyk skomponował niemalże zaraz po ukończeniu *Triów* op. 9, stąd mogłoby się wydawać, że tria to takie wprawki. W końcu na trzy instrumenty łatwiej pisać niż na cztery, prawda?

Nieprawda. To tak, jakby twierdzić, że łatwiej napisać komedię niż dramat. Tymczasem każdy może przy dostatecznym samozaparciu napisać nudne sztuczdyło, ale prawdziwą komedię, na którą ludzie będą chcieli chodzić, na której będą się śmiać do rozpuku i której pointy i bon moty wejdą na stałe do języka – napisać niezwykle trudno. Dość powiedzieć, że geniusz Szekspira nie wystarczył na komedię (*Burzę* nazwał komedią, ale nazwanie ogona nogą, jak zauważył bodajże Benjamin Franklin, nie czyni go nogą). Było tylko dwóch komediopisarzy w historii literatury: Moliere („Biedaczek”), „To ja całe życie mówiłem prozą i nic o tym nie wiedziałem!”), „Sam tego chciałeś, Grzegorzu Dyndato”) i Aleksander Fredro („Znacie? To posłuchajcie”, „Cienkusz! Deresz!”, „Wolność Tomku w swoim domku”). Tak samo trudno napisać trio – kompozytorów ćwiczone w czterogłosowej harmonii, a brak jednego głosu bardzo ogranicza możliwości prawidłowego przygotowywania i rozwiązywania dysonansów, przejrzystość faktury powoduje, że

niczego nie można zakrzyczeć, nie da się szwów ukryć w gęstwinie partii. Albo się ma talent, albo nie. To gatunek najszczęśliwszy z możliwych.

Właśnie dlatego zapewne *Tria* op. 9 zawierają tyle bezpretensjonalnej, potocznej muzyki, prostej, płynącej wprost z serca. Inwencja Beethovena, w tym pomysłowość melodyczna, zdaje się nie mieć granic. Dlatego też trudno interpretować *Tria* w kategorii szkiców czy studiów do kwartetów. Gdyby tak było, odczuwalibyśmy dojmujący brak drugich skrzypiec – tymczasem nie brak ich w ani jednym takcie. I odwrotnie: nie sposób wyobrazić sobie, by dopisanie ich partii (co jest zawsze technicznie możliwe) cokolwiek wniosło do tych skończonych arcydzieł. Nawet gdyby Beethoven nie napisał później ani jednej nuty, nadal byłby wymieniany we wszystkich podręcznikach historii muzyki.

Wielkość *Triów* op. 9 polega między innymi na tym, że nie napisał ich pianista. Łatwo zapomnieć, że autor wielkich sonat i wspaniałych koncertów fortepianowych był altowiolistą, uczniem Ignaza Schuppanzigha – założyciela pierwszego stałego kwartetu smyczkowego, wielkiego skrzypka, który mógł poświęcić wiele prób na doskonalenie wykonania poszczególnych dzieł (dozgonnej przyjaźni obu artystów przypisujemy właśnie to, że Beethoven zwrócił się ku kwartetowi – byłoby zwyczajną niezręcznością kazać jednemu z muzyków odłożyć skrzypce do futerału). „Smyczkowe” myślenie Beethovena ujawnia się w melodiach, frazowaniu, bogactwie artykulacji, a także w wycieleniu na barwę rejestru. Tę ostatnią cechę szczególnie dobrze słychać w wyrafinowaniu pozornie prostych partii akompaniujących, opartych na pojedynczej nucie: nie jest wszystko jedno, w której oktawie ta nuta jest wybijana, i Beethoven zawsze z niezwykłą starannością tę oktawę dobiera. Od tej barwy zależy zawsze efekt i nastrój danego fragmentu – od głębi niskich rejestrów przez zamyślenie średnicy po świetlistą i nieziemską górę.

Pierwsze dwa tria tworzą parę powiązaną relacjami tonalnymi (G-dur i D-dur, czyli relacja toniczo-dominantowa), są też dość podobne pod względem wyrazowym. Na początku pierwszego utworu w zbiorze słyszymy powolne *Adagio*, niczym uwerturę przed podniesieniem kurtyny. Gdy w końcu widzimy scenę, jest ona prawie pusta, szybko jednak zapełnia się licznymi, nad wyraz interesującymi postaciami. Tematy i ich fragmenty pojawiają się w obfitości, przeskakują z partii do partii – widać dużą dbałość o równowagę wszystkich instrumentów. Owa równowaga jest jednak tak naturalna, niewymuszona! Warto podkre-

ślić, że Beethoven całkowicie obywa się bez polifonii, nie mówiąc już o fudze, a w końcu fugato to środek najprostszy, automatycznie zapewniający pokazanie tematu w każdym głosie. O ileż trudniej dokonać tego w fakturze homofonicznej, w muzyce pracy naprzód, pełnej werwy i humoru. Skrzypce czasem zdają się dominować w drugim triu (zapewne Beethoven chciał dać Schuppanzighowi coś wyjątkowego).

W pierwszym i trzecim triu w cyklu występuje scherzo, w drugim triu zaś – menuet. To jeszcze jeden przejaw poczucia humoru „wczesnego” Beethovena, bo menuet jest chyba, choć to oczywiście bardzo subiektywna rzecz, zabawniejszy od scherz.

Trzecie trio z op. 9 jest utworem odrębnym. O ile pierwsze dwa były podsumowaniem XVIII w., o tyle ostatnie (Ostatnie!) wybiega w przyszłość. Przede wszystkim jest w tonacji c-moll, dla Beethovena niezwykle istotnej. Postrzegał ją jako tonację niezwyklej powagi, skomponował w niej *Kantatę na śmierć cesarza Józefa II*, a w późniejszych latach: *Sonatę „Patetyczną”*, *Sonatę skrzypcową* op. 30 nr 2, marsz żałobny z *III Symfonii „Eroica”*, *V Symfonię*, czy też *III Koncert fortepianowy*. *Trio smyczkowe c-moll* op. 9 nr 3 to skończona arcydzieło, począwszy od świetnie przeprowadzo-

nej formy sonatowej, przez poruszające *Adagio* oraz żywe i pełne niespodziewanych akcentów *Scherzo*, po finał – kolejną formę sonatową.

Beethoven zadedykował *Tria* op. 9 swemu wczesnemu mecenasowi, księciu Johannowi Georgowi von Browne. Nazwał je najlepszymi utworami, jakie skomponował. I choć później dał światu jeszcze wiele arcydzieł, nikt nigdy – nawet on sam – nie przebił absolutnego piękna Ostatnich Triów.

NFM Trio Smyczkowe Leopoldinum

Trio zostało założone w 2009 r. przez koncertmistrza i liderów NFM Orkiestry Leopoldinum, laureatów wielu znaczących konkursów muzycznych w kraju i za granicą: Christiana Danowicza, Michała Mickera i Marcina Misiaka, którzy jako stypendyści szkoły Reina Sofía w Madrycie studiowali pod okiem wybitnego skrzypka i kameralisty G. Pichlera, prymariusza słynnego zespołu Alban Berg Quartet. Trio regularnie występuje podczas sezonów koncertowych Narodowego Forum Muzyki oraz na Leo Festiwalu. Zespół koncertował także w Madrycie, Hanowerze, w Luksemburgu i we Francji, a w październiku 2014 r. zaprezentował się na Światowych Dniach Muzyki.



NFM Trio Smyczkowe Leopoldinum, fot. Justyna Pruszyńska

Organizator:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Sponsorzy:

